

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr. 38 (124)

Niedziela 17 września 1961

Rok III.

Czy Księża są tacy mądrzy ?

Często słyzy się zarzuty, że księża są bardzo mądrzy, że wymyślili Boga, stworzyli religię, zorganizowali się z niezwykłą przemyślnością — i utrzymują religię dla swego własnego interesu.

Czy w istocie tak jest? Rozpatrzmy zarzut po zarzucie, spokojnie, bez irytacji.

Pierwszy zarzut: księża są podobno tak niesłuchanie mądrzy. Otóż miałem możność poznania wielkiej ilości księży. Zauważyłem, że n'e są oni jako ludzie ani mędrsi, ani głupszy od innych. Są wśród nich oczywiście bardzo mądrzy, średnio mądrzy i mało mądrzy. Jak w każdej innej warstwie społecznej. Jakiejś specjalnej mądrości u n'ch nie zauważyłem. Zeoła zaś nie są tak wybitni, żeby wymyślili Boga i religię. Wiem również z historii, że prorocy, apostołowie nie byli księżmi. Nie wierze więc, żeby sprawa się tak prosto przedstawiała. Kto zna historię, wie, że było inaczej. I że w ogóle w „wymyślenie” trudno uwierzyć.

Drugi zarzut: świetna organizacja. Tu przyznaję rację. W istocie organizacja Kościoła jest świetna. To nie ulega wątpliwości. Godzą się na to wszyscy. Katolicy, protestanci i ateści. Z taką organizacją można wiele zrobić. Bardzo wiele. Ale nie tak wiele jak ludzie sobie wyobrażają. Znam z historii organizacje potężne — państwowe, kulturalne, społeczne — które szybko upadały. Rozbiły się o rzeczywistość, nie mogły się z nią uporać. Widzieliśmy niedawno jakże silną organizację: państwo hitlerowskie. Przecież tam każda śrubka funkcjonowała jak w doskonałym mechanizmie. Byli ludzie, którzy wierzyli, że z taką organizacją można świat na wieki opanować. Tymczasem jesteście świadkami, jak załóżnie mechanizm cały się rozleciał. Rozsypany na drobiazgi. Nie pozostało po nim śladu. Wystarczyło kilka lat, żeby okazała się cała organizacja — bezduszną machiną, niezdołną do ostania się w rzeczywistości.

Na trzeci zarzut: księża utrzymują religię dla własnego interesu — odpowiemy w przyszłym numerze „Głosu Katolickiego”. W. B.

Nowy Rektor Belgii Ks. Henryk Repka O.M.I.

Dekretem Kongregacji Konsystorialnej został mianowany rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Belgii ks. Henryk Repka O.M.I. Jak już wspominaliśmy na naszych łamach poprzedni rektor ks. Karol Kubsz O.M.I. opuścił to stanowisko na własne życzenie.

Ks. Henryk Repka O.M.I. urodził się 10 sierpnia 1914 r. w Drwęcy, woj.



Nowy rektor P.M.K. w Belgii
ks. Henryk Repka O.M.I.

warszawskie z rodziców emigrantów, którzy z Ameryki wrócili do kraju. Studia gimnazjalne ukończył w Lublińcu, teologiczne zaś we Francji w Zgromadzeniu księży Oblatów. Przełożeni widząc młodego kapłana, żadnego wiedzy zezwalają mu studiować na uniwersytecie w Grenobli, gdzie zdobywa magisterium z literatury. W tymże czasie pełen poświęcenia wyjeżdża w nadzieje z nabożeństwami do okolicznych Polaków.

Ks. Rektor H. Repka O.M.I. nie jest obcy wychodźstwu polskiemu w Belgii.

W latach bowiem 1950 — 1953 duszpasterzuje w okręgu Charleroi. W tym czasie jest asystentem Stowarzyszenia Mężów Katolickich na Belgię. Mianowany superiorem zakonnego domu w Vaudricourt, gdzie znajduje się polskie gimnazjum dla chłopców polskich rodzin wychodźczych, piastuje godność tą do ostatnich dni. W roku 1955 zostaje prowincjałem polskich Oblatów w Europie Zachodniej; w r. 1959 zaś dziekanem polskich duszpasterzy diecezji Arras.

Redakcja „Głosu Katolickiego” wraz z Czytelnikami składa nowemu Rektorowi Belgii najserdeczniejsze życzenia i gratulacje.

MIMO MILIONOWYCH PODATKÓW NAŁOŻONYCH PRZEZ REŻIM — KUL PRACUJE.

Począwszy od 1946 r. Katolicki Uniwersytet Lubelski organizuje co roku w okresie wakacyjnym wykłady dla duchowieństwa. Mają one charakter uniwersytecki i poruszają bieżącą problematykę teologiczną i współczesną Kościoła.

W r. b. wykłady odbywały się w dniach 23 — 25 sierpnia. Temat: „Sobór Watykański II”. Słuchaczami byli księża przybyli z terenu całej Polski w liczbie około 600 osób. Na inauguracyjnych wykładach był obecny Ks. Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski.

„Zjazd Soborowy” rozpoczął się uroczystą Mszą św. odprawioną w kościele Akademickim przez ks. bpa dr. Piotra Kałwę — Ordynariusza Lubelskiego i Wielkiego Kanclerza KUL.

Wykłady odbywały się w wielkiej auli uniwersytetu. Po powitaniu przybyłych dokonany przez rektora KUL — ks. prof. dr Mariana Rechowicza, przemówił Prymas Polski — Ks. Stefan Kardynał Wyszyński. Jego wypowiedź miała charakter zagajenia i dotyczyła roli i znaczenia Soboru w życiu Kościoła. Następnie ks. Infułat Bolesław Filipiak przekazał zebrany niektóre szczegóły z ostatnich przygotowań do Soboru Powszechnego.

NIEDZIELNY ODPOCZYNEK

Ks. Roman Mielniński

Chrześcijaństwo nazwało dzień tygodniowego spoczynku dniem Pańskim. Podkreśla tym samym, że odpoczynek i świętowanie wzajemnie się uzupełniają. Dla człowieka, jego życia i rozwoju, pilna, systematyczna praca jest koniecznością. Niemniej na drodze życia koniecznością są pewne przystanki, punkty spoczynku. Ich zadaniem jest nie pozwolić człowiekowi stracić z oczu celu niebieskiego, odświeżać i wzmacniać siły, ducha na nowo ożywić. W Starym Testamencie na rozkazanie Boga świętowano szabat, jako dzień spoczynku. Słowo to przetłumaczone dosłownie na język polski znaczy: nie działać, nie pracować. W Nowym Testamencie dniem tym jest niedziela, w liturgii kościelnej zwana dniem Pańskim.

Za czasów Chrystusa Pana szabat znieważano bezdusnymi ceremoniami i martwą literą przepisów. Dziś chrześcijanie niepomni charakteru dnia Pańskiego uczynili go dniem hałaśliwych, często grzesznych zabaw i rozrywk. Narzuca się pytanie, co wobec tego pozostało z niedzieli, z świętego dnia Pańskiego?

Sam Bóg przykazał, że dzień siódmy jest odpoczynkiem ku czci Pana Boga. Spoczynek z nakazu Boga był głównym celem szabatu. Chrześcijaństwo przeznaczyło na to niedzielę. Nie pojmując jej jednak ciasno, na sposób, w jaki Żydzi obchodzili szabat, bo szabat jest dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu. Chrześcijańskie pojęcie niedzieli jest jednak całkowicie zgodne z słowami przykazania. Pamiętaj, abyś święcił dzień szabatu! sześć dni pracować będziesz i będziesz czynił wszystkie twoje roboty. Ale dzień siódmy jest odpoczynkiem ku czci Pana, Boga twego.

Był czas kiedy sumiennie ten nakaz Bóży wykonywano. W sobotę z uderzeniem dzwonu nieszpornego rozpoczynał się spoczynek w chacie i w warsztacie, na polu i u biurka. Sama zaś niedziela od rana wczesnego znaczyła się charakterem świątecznym, pełnym jakiejś świętej ciszy i błęgiego spokoju, który obejmował nawet zwierzęta, praca tego dnia również nie mąciła im spokoju. Za dni naszych niedziel straciła swój dawny wyłączny, religijny charakter. U wielu chrześcijan poza strojem i pozostaniem w domu nie różni się ona od zwykłego dnia powszedniego.

Czymże być winna dla katolickiej rodziny niedziela i święto?

Dniem uczczenia Boga modlitwą, Ofiarą Mszy św., zatroskaniem się o własną duszę, zaspokojeniem potrzeb duszy. Więc i dniem skupienia się po całotygodniowej absorbującej pracy. Stąd konieczność pewnych wspólnych form kultu religijnego, przepisane przez Kościół.

Wymagają one przede wszystkim udziału we mszy św., punktualnego na nią przybycia, skupionej uwagi, poważnej zewnętrznej postawy, cierpliwego i spokojnego trwania do końca nabożeństwa, przeżycia reszty dnia w gronie rodzinnym. Życie dzisiejsze temu mało sprzyja. Każdy z członków rodziny na własną rękę stara się niedzielę spędzić w gronie sobie podobnych wśród hałaśliwych zabaw według mało kulturalnej zasady: im hałaśliwiej tym weselej. Kościół tymczasem pragnie dać dużo radości, ale nie krzykliwej. Stąd swojemu świętowaniu niedzieli nadaje nieśmiałą powagę i spokoju. Nie brak w nim zewnętrznej okazałości, pięknych ceremonii, ruchu, śpiewu, muzyki, słowa, wspólnej uczyty religijnej, ładu i zewnętrznego porządku. Weselcie się, ale w Panu, mówi Apostoł.

Niedziela jest najbardziej stosownym dniem dla odprężenia się i zapomnienia o troskach. Dzień to wolny od zajęć, cała rodzina może się zebrać w domu, w kościołach pocieszająca pada przypomnienie, że nie samym chlebem żyje człowiek albo coś pomoże człowiekowi, choćby cały świat zdobył...

Spoczynek świąteczny i świętowanie niedzieli jest też chrześcijańskim uczczeniem pracy. Większość życia ludzkiego większości ludzi wypełniona jest pracą. Katolik sposobem święcenia niedzieli wykazuje, czy jest panem pracy, modlącym się uczestnikiem twórczej pracy Boga, czy też jej niewolnikiem; czy całotygodniową pracę dźwiga jako jarzmo gorzkie i uciąż-

liwe, czy też jako lekkie i słodkie; czy w pracy widzi tylko przekleństwo grzechu i wieczną bezowocność, czy też błogosławione naśladowanie Boga i w znoju apostołskim pracującego i konającego na krzyżu Chrystusa.

W sposobie opanowywania świata ma się okazać podobieństwo i obraz Boży w człowieku. Powiedział Bóg: uczynimy człowieka na obraz i podobieństwo nasze; a niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebieskim, jak nad zwierzętami, nad wszystką ziemią i nad wszelkim też ptactwem, który się czołga po ziemi... Wziął tedy Bóg człowieka i osadził go w raju rozkoszy, aby go uprawiał i strzegł. Praca jest więc nakazem Boga i koniecznością dla uczynienia sobie ziemi podwładną. Ona rozwija w człowieku jego cięlesne i duchowe siły. Ale praca ta musi być uporządkowana. Bez uporządkowanej pracy człowiek nie będzie nie tylko panem świata, ale nie będzie panem siebie. Tylko w ten sposób może wypracować sobie pełny obraz i podobieństwo Boże.

Siły ludzkie potrzebne do pracy wymagają naturalnej gospodarki. Ta zaś wymaga rytmicznej zmiany: po pracy wypoczynek, po dniu noc, po tygodniowej pracy dzień wypoczynku, naturalny to rytm psychologii i fizjologii. Rytm ten nabiera znamienia świętego, gdy dzień spoczynku staje się zarazem świętowaniem, dniem świętym. W tym ogólnym rytmie także sama praca staje się czymś świętym. Zwrócić należy uwagę na to, że Pismo św. tuż obok przykazania nakazującego święcić szabat stawia nakaz pracy. Potrzebę zaś święcenia szabatu uzasadnia szabatem Boga - Stwórcy, który błogosławił dniowi siódmemu i uświęcił go, bo weń odpoczął od wszelkiego dzieła swego, które stworzył Bóg i wykonał. Człowiek naśladować Boga w pracy i wypoczynku uczestniczy zarówno w jego mocy twórczej, jak w wiecznym uszczęśliwiającym Boga wypoczynku.

NA NIEDZIELĘ SIEDEMNASTĄ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 17 września.

według św. Mateusza XXII, 34 - 46.

Faryzeusze tedy słysząc, że zmusił do milczenia saduceuszów, zesłali się razem. I zapytał go jeden z nich uczony w Prawie kuszając go: Mistrzu, które jest największe przykazanie w Prawie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach całe Prawo zawisło i Prorocy.

A gdy się zbrali faryzeusze, zapytał ich Jezus mówiąc: Co sądzicie o Chrystusie? Czym jest synem? Mówią mu: Dawida. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siadź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich? Jeżeli więc Dawid nazywa go Panem, jakże jest synem jego? A nikt nie mógł mu odpowiedzieć słowa ani też nie śmiał go od onego dnia więcej pytać.

Nowy przekład Litanii Loretańskiej

O. Franciszek MAŁACZYŃSKI OSD.

Po ogłoszeniu zmian w polskim przekładzie Litanii Loretańskiej, liczne listy świadczą o zainteresowaniu czytelników tymi zmianami. Jedni są zadowoleni, że „nareszcie usunięto nie-szczęśliwe wyrażenia”, inni wyrażają zdziwienie, że w ogóle coś zmieniono, jeszcze inni wysuwają dalsze propozycje zmian.

DLACZEGO ZMIANY ?

Wszystkie teksty modlitewne w językach żywych muszą od czasu do czasu ulegać modernizacji. Takie jest prawo życia. Obecnie Kościół coraz szerzej dopuszcza do liturgii języki narodowe i wyraźnie życzy sobie wprowadzenia żywych form językowych, a nie archaizmów. Liturgia nie jest muzeum archeologicznym, lecz najprawdziwszym wyrazem życia Kościoła, istotą zaś życia jest dynamizm. Liturgia jest również szkołą chrześcijańskiego życia, w szkole zaś uczeń musi rozumieć lekcję i śledzić jej przebieg. Aby liturgia mogła spełniać swoją funkcję wychowawczą we wszystkich krajach, opracowuje się nowe rytuały dwujęzyczne. Stolica Święta wydała dyrektywy dla tłumaczy tekstów rytuału, polecając używać współczesnego języka literackiego, z wykluczeniem archaizmów i wulgaryzmów. Polecono również zwracać uwagę na tekst współczesnych modlitewników.

DLACZEGO WŁASNIE TERAZ ?

W myśl tych wskazań opracowano rytuał łacińsko-polski, który został już zatwierdzony przez Świętą Kongregację Obrzędów i czeka na druk. Litanie stanowią część rytuału. Dlatego wprowadzenie w użycie nowego rytuału jest najważniejszą chwilą do zrewidowania przekładów litanii i usunięcia z nich wyrażen mniej szczęśliwych lub niezrozumiałych. Trzeba jednak pamiętać, że polski tekst litanii jest tylko przekładem i komisja opracowująca rytuał nie jest uprawniona do likwidowania lub włączania wezwań, jak to chcieliby niektórzy czytelnicy.

Aby ustalić właściwy przekład wezwań Litanii Loretańskiej, trzeba wziąć pod uwagę nie tylko tekst oryginalny, lecz również przekłady. Ze względu na pochodzenie Litanii Loretańskiej na szczególną uwagę zasługuje przekład włoski. W wielu językach używa się równolegle różnych tekstów litanii, ponadto prawie wszystkie kraje modernizują obecnie swoje teksty litanii tak, że komisja opracowująca polski przekład miała do swej dyspozycji bardzo bogaty materiał.

Dla uspokojenia niektórych czytelników warto zaznaczyć, że rzecz nie była robiona w tajemnicy. Po artykule ogłoszonym w „Ruchu Biblijnym i Liturgicznym” w roku 1958 napłynęły rozmaite propozycje

z różnych stron Polski. Zwrócono również uwagę na przekład polski zatwierdzony przez Rzymską Kongregację Obrzędów w zeszłym stuleciu, różniący się od tekstu ogólnie używanego. W oparciu o ten bogaty i różnorodny materiał komisja przygotowała swoje propozycje. Ostatecznego ustalenia wezwań dokonała Konferencja Plenarna Episkopatu.

MATER PURISSIMA —

MATKO NIESKALANA

MATER CASTISSIMA —

MATKO NAJCZYSTSZA

Cztery wezwania w litanii opiewają czystość Matki Bożej. Mater purissima, castissima, inviolata, intemerata. Najogólniejsze jest określenie Mater purissi-

„BĘDZIESZ MIŁOWAŁ”

Pan Bóg nie musiał stać się człowiekiem. Nie musiał w stajni się rodzić. Nie musiał umierać na krzyżu. Tak jak nie musiał stworzyć nas, wprowadzać w nasze życie. Te prawdy jak i wszystkie inne, znajdują wy tłumaczenie w nieogarnionym przez nasz umysł ogromie miłości Bożej.

Ale ten porządek miłości odnosi się również i do nas. Bo przecież jesteśmy Jego stworzeniami.

Nie musimy spełniać bardzo wielu rzeczy, a jeżeli je wykonujemy, to na wy tłumaczenie mamy znowu to samo słowo: miłość. Kto jej nie potrafi przyjąć, nie zrozumie siebie, nie zrozumie ludzi, nie zrozumie Pana Boga.

Ks. Mieczysław Maliński.

ma, które wysławia czystość uczuć, myśli i czynów. Wezwanie Mater castissima wysławia doskonałe zachowanie czystości w całym zakresie tej cnoty. Castitas to termin techniczny na określenie cnoty czystości. W wyrazie „czystość” zachował się podobnie jak w castitas, chastete, Keuschheit wspólny etymon języków indoeuropejskich. Polski przekład „Matko najśliczniejsza” nie oddawał znaczenia oryginału. Natomiast wszystkie inne przekłady europejskie oddają go poprawnie: Madre castissima, Mere tres chaste, Du keuscheste Mutter. Dlatego poprawiono polski tekst, określając doskonałą czystość Maryi przymiotnikiem „najczystsza”. Pociągnęło to za sobą konieczność przełożenia Mater purissima przez: Matko nieskalana”. Natomiast zupełnie zniknęło wezwanie „Matko najśliczniejsza” nie mające podstaw w oryginale.

MATER INVIOLOATA —

MATKO DZIEWICZA

Dwa następne wezwania wysławiają dziewicze macierzyństwo Maryi, akcentując głównie stronę fizyczną. Mater inviolata znaczy mater intacta a viro. Dotychczasowy przekład brzmiał: „Matko niepokalana”. Tymczasem wyraz „niepokalana” jest obecnie terminem dogmatycznym na określenie przywileju Niepokalanego Poczęcia i rzeczywiście wezwanie w ten sposób rozumiano i komentowano. Gdyby wezwanie Mater inviolata tak należało rozumieć, Pius IX nie wprowadzałby po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia nowego wezwania: „Królowo bez zmały pierworodnej poczęta”. Dlatego ustalono nowe poprawne brzmienie „Matko dziewicza”.

MATER INTEMERATA —

MATKO NIENARUSZONA

Wezwanie Mater intemerata wysławia fakt, iż po wydaniu na świat Chrystusa żyła Ona nadal w zupełnej czystości. Temerare to słowo pochodzące z języka sakralnego. Oznacza ono: „sprofanować, zbezczęścić, znieważać”.

MATER SALVATORIS —

MATKO ZBAWICIELA

Dla każdego teologa było oczywiste, że polski przekład „Matko Odkupiciela” nie odpowiada oryginałowi Mater Salvatoris. Obecnie terminy Redemptor — Odkupiciel i Salvator — Zbawiciel mają ściśle określone znaczenie i nie było żadnego powodu do podtrzymywania przekładu niedokładnego. Zastąpiono go wezwaniem „Matko Zbawiciela”.

(c. d. nastąpi)

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 17 WRZEŚNIA

Siedemnasta po Zesłaniu Ducha św.
Stygm. św. Franciszka

PONIEDZIAŁEK — 18 WRZEŚNIA

św. Józefa z Kupertynu, św. Zofii

WTOREK — 19 WRZEŚNIA

św. Januarego i Tow. św. Konstancji

SRODA — 20 WRZEŚNIA

św. Eustachego, św. Dionizego

CZWARTEK — 21 WRZEŚNIA

św. Mateusza, Ewangelisty

PIĄTEK — 22 WRZEŚNIA

św. Tomasza, św. Maurycego

SOBOTA — 23 WRZEŚNIA

św. Linusa papieża, św. Tekli.

Z E Ś W I A T A

NOWE PRAWO CELNE W POLSCE

Ogłoszone w warszawskim „Dzienniku Ustaw” nowe prawo celne składa się z 49 artykułów ujętych w cztery części: I. Obrót towarowy z zagranicą, II. Ustrój celny, III. Postępowanie celne, IV. Przepisy przejściowe i końcowe.

Dla osób zainteresowanych ważna jest przede wszystkim III część ustawy. Reguluje ona zasady postępowania celnego, a w szczególności: właściwość urzędu celnego, odprawę ostateczną i warunkową, zgłoszenie towaru do odprawy celnej, rewizję celną towaru, wymiar i pobór należności celnych, a także ewentualną sprzedaż towaru i inne.

Nowa ustawa celna wejdzie w życie dopiero od 1 marca 1962 roku. Przewiduje ona szereg zwolnień od ograniczeń przywozu i wywozu i należności celnych oraz ustala zasady stosowania ulg celnych.

NOWE ZASADY MELDOWANIA W POLSCE

Z dniem 11 stycznia 1962 r. wejdzie w życie nowa ustawa reżymowa o ewidencji i kontroli ruchu ludności w Polsce. Artykuł 2 tej ustawy — jak dowiadujemy się z „Dziennika Ustaw” — postanawia, że „obowiązek meldowania powstaje w przypadku przebywania w jakiegokolwiek miejscowości dłużej niż trzy dni”. Rada narodowa może jednak odmówić zameldowania, jeśli „zachodzi konieczność ograniczenia pobytu lub zamieszkania ze względu na porządek publiczny lub interesy gospodarcze”.

„UROCZYSTE” ŚLUBY CYWILNE

Reżymowa Rada Ministrów wydała ostatnio zarządzenie w sprawie „poprawy pracy Urzędów Stanu Cywilnego”. Zarządzenie to — jak informuje organ partii, „Trybuna Ludu” — „oprócz usprawnienia pracy Urzędów Stanu Cywilnego zmierza do nadania bardziej uroczystego charakteru czynnościom związanym z zawieraniem związków małżeńskich”. Rady narodowe muszą wydzielić specjalne pomieszczenie w swoim gmachu i urządzać „estetycznie”. Przyjmowanie interesantów przez Urzędy Stanu Cywilnego, wykonywanie takich czynności związanych z zawarciem małżeństwa, jak rejestracja, przedkładanie odpowiednich dokumentów itp. odbywać się będzie w innych pomieszczeniach.

Do najistotniejszych postanowień omawianego zarządzenia zaliczyć należy przepis, przewidujący możliwość zawierania małżeństw w dni świąteczne i w dni poprzedzające święta — poza godzinami urzędowymi. Dotąd czynności te odbywały się w dni powszednie w godzinach urzędowych.

CZY WROCLAW JEST NAJSTARSZYM MIASTEM W POLSCE ?

Biuletyn poznańskiej Zachodniej Agencji Prasowej podaje, że ostatnio wrocławscy archeologowie dokonali na przedmieściu Wrocławia sensacyjnego odkrycia. Mianowicie na 6-hektarowym obszarze stwierdzili istnienie osady prasłowiańskiej z VI wieku przed narodzeniem Chrystusa, a więc z końca epoki brązu i początku epoki żelaza.

Na wspomnianym obszarze odkryto resztki zabudowań oraz przedmiotów codziennego użytku dawnych ślęzan, jak np. części naczyń palonej gliny, okrągłych glinianych tarcz — symbol kultu Słowian, oraz kości bydła i świń. Natrafiono też na cmentarzysko. Wykopaliska — jak stwierdza ZAP — świadczą, że Wrocław jest zaledwie o 200 lat młodszy od Rzymu, który powstał w 753 roku przed naszą erą.

Z POLSKI

„PRZYJEMNOŚCI” TURYSTÓW I WCZASOWICZÓW

Kilka dzienników warszawskich i prowincjonalnych poinformowało ostatnio swoich czytelników o „przyjemnościach”

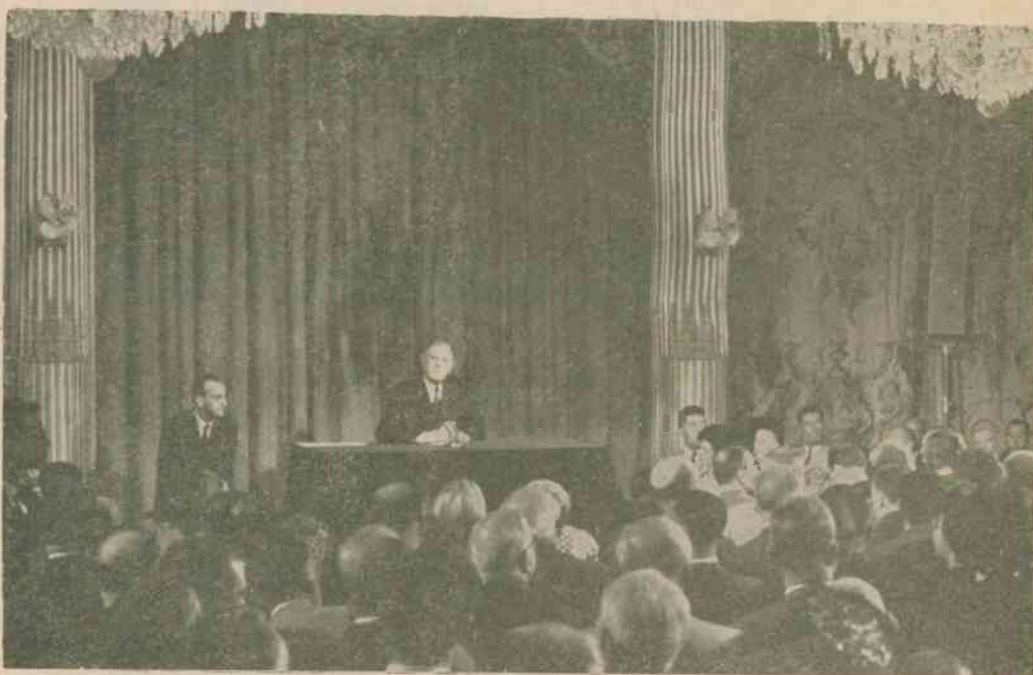
wczasowiczów na różnych „szlakach turystycznych” Polski. M. in. „Gazeta Handlowa” zamieszcza na ten temat wypowiedzi turystów i wczasowiczów. Z Jastarni (woj. gdańskie) jeden z nich pisze: „Wypoczywam w kolejkach po chleb. Masło można dostać tylko dwa razy w tygodniu. Nie ma szynki i polędwicy. Białe ser kupujemy z wielkimi trudnościami po 40 zł. za kilogram”.

Inny wczasowicz z Szybia pod Elkiem informuje: „Żyjemy poziomkami i powietrzem. W sklepie pustki”. A oto inne głosy z różnych stron Polski: Giżycko — „W soboty i niedziele dantejskie sceny w restauracjach. Potworny tłok.” Suwałki: „Chłodno jest na Suwałkach. Najgorzej jest z pieczywem. Powszechnie brak napojów.” Z Świnioujścia: „Połowa zakładów gastronomicznych jest nieczynna. Miesięczna dostawa piwa wystarcza zaledwie na dwa dni”. Elk: „W restauracji brak gorących dań. Bar mleczny zamknięty. W jadalni „Mała”, poza kanapkami ze śledziem, nie dostać nie można”...

DANE STATYSTYCZNE

Ostatnie dane statystyczne podają, że na świecie znajduje się obecnie 542 miliony katolików. Z tego w Afryce — 24 miliony; w Ameryce — 235 milionów; w Azji 39 milionów; w Europie 231 milionów; w Oceanii 3 miliony i w Rosji 10 milionów. Ponadto na świecie żyje 86 milionów wyznawców prawosławia, 452 miliony muzułmanów, 12 i pół miliona Żydów.

KONFERENCJA PRASOWA PREZYDENTA DE GAULLE — KONCEM ŻŁUDZEŃ DLA SOWIETÓW



Oto wyjątek realistycznych poglądów prezydenta Francji: „...wojna atomowa pociągnie za sobą bez żadnej wątpliwości wstrząs w Rosji i w krajach pod rządami komunistycznymi. W takiej katastrofie ustrój komunistyczny się skończy. Na siłę państwa zachodnie winne odpowiedzieć siłą. Najlepszą metodą służenia pokojowi — to zachowanie postawy zdecydowanej wobec Sowietów.”

PAN ŚWIATA

Nowa, fantastyczna powieść wizjonerska, mroząca krew w żyłach

Ciąg dalszy

„...Wasza Eminencja zauważy, że porównanie do „dziewiątej fali” użyte jest wymownie... Dowiaduję się dzisiaj o odstępstwie starej rodziny katolickiej Wargravów z Norfolku razem z ich kapłanem Micklemem, który, jak się zdaje, pracował przez pewien czas w tym kierunku. Dziennik „Epoch” zaznacza to odstępstwo z zadowoleniem, zwłaszcza z powodu towarzyszących mu okoliczności. Niestety, zdarzenia takie przestały być niezwykłymi... Wśród laików wzrasta niedowierzanie. Siedmiu kapłanów z diecezji westminsterskiej opuściło nas w przeciągu ostatnich trzech miesięcy. Z drugiej strony przyjemnie mi donieść Waszej Eminencji, że Jego Ekscelencja przyjął dziś na łono Kościoła katolickiego byłego biskupa anglikańskiego z Carlisle z pół tuzinem jego duchownych. Spodziewano się tego już od kilku tygodni. Załączam też wycinki z dzienników: „Tribune”, „London Trumpet” i „Observer” z moimi komentarzami. Wasza Eminencja przekona się, jak wielkie istnieje podniecenie z powodu zdarzenia ostatniego.”

Percy położył arkusz, zebrał papiery, zawierające wycinki z komentarzami, podpisał je i złożył wszystko i wsunął do przygotowanej koperty z drukowanym adresem.

Załatwiwszy to, wziął beret i poszedł do windy.

Wchodząc po chwilę do pokoju przyjeźdźcy, dostrzegł przez oszklone drzwi, że przesilenie nastąpiło, jeżeli już nie przeszło. Ks. Francis wyglądał bardzo nieszcześliwie, niemniej w wyrazie jego ust i oczu widniało zacięcie, gdy stał, czekając na Perciego.

— Przeszedłem tu — rzekł, wstrząsnawszy nagle głową, na widok wchodzącego — aby pożegnać się z wami, ojcze, bo nie mogę wytrzymać już dłużej.

Percy wysiłkiem woli zataił wzruszenie i wskazawszy krótkim ruchem ręki gościowi krzesło, sam usiadł także.

— Oto koniec wszystkiego — odezwał się ks. Francis głosem najzupełniej stanowczym. — Przystałem wierzyć. Już od roku nic nie wierzę.

— Chcicie chyba powiedzieć, że nic nie czujecie — poprawił Percy.

— Nie, ojcze, nie tak. Powiadam wam, że nie pozostało we mnie nic a nic Wiary. Nie mogę już nawet dyskutować o tym. Oto wszystko.

Percy nie miał na to nic do powiedzenia. Przemawiał do duszy tego człowieka tyle razy w przeciągu ostatnich ośmiu miesięcy, od chwili, gdy wyznał mu, że traci wiarę. Rozumiał doskonale, jak ta biedna istota walczyła z sobą i czuł głęboką litość dla niej, że dała pochwyć się tak czy owak zawrotnemu, triumfującemu wirowi „nowej ludzkości”. Fakty zewnętrzne przemawiały istotnie z okropną siłą za tą ludzkością a Wiara wobec nich jako niemowle, czołgające się wśród olbrzymich

maszyn, chyba że ten, kto ją posiadał, zdawał sobie sprawę, iż wola i łaska Boska są wszystkim, a wzruszenia umysłowe niczym. Związek psychologii i materializmu, rozpatrywany pod pewnym kątem, zdawał się istotnie tłumaczyć wszystko, trzeba więc było mocnej wiedzy nadprzyrodzonej, aby pojąć ich niedostateczność praktyczną. A co się tyczy odpowiedzialności osobistej ks. Francisca, to Percy nie mógł powstrzymać się od uczucia, że przyjaciel jego przypisywał zbyt wiele wagi do religii ceremonialowi, a zbyt mało modlitwie. Wartość zewnętrzna pochłonęła w nim wartość wewnętrzną.

Percy więc nie pozwolił litości ujawnić się w swych rasznych oczach.

— Ma się rozumieć — rzekł Francis ostro — że uznajecie mnie winnym.

— Kochany Ojcze — odparł Percy, siedząc nieruchomo na krześle — nie ulega wątpliwości, że jesteście winni. Bo posłuchajcie. Powiadacie, że chrześcijaństwo, to absurd niemożliwy, gdy tymczasem wiecie, że tak nie jest. Może być nieprawdą — nie wchodzę w to teraz, choć jestem najzupełniej przekonany, że jest prawdą bezwzględna — ale nie może być absurdem, dopóki uznają je ludzie wykształceni i cnotliwi. Nazywać je absurdem, to po prostu pycha, to uznawanie tych wszystkich, którzy je uznają, nie tylko za będących w błędzie, lecz za nierozsądnych i...

— A więc dobrze — przerwał Francis — przypuśćmy, że cofam com powiedział i oświadczam po prostu, że nie wierzę, aby było prawdą.

— Nie cofacie tego, coście rzekli — mówił dalej Percy spokojnie — bo wierzyćcie istotnie, że chrześcijaństwo jest absurdem. Powtarzaliście mi to z tuzin razy, a ja powtarzam, że to pycha, najzupełniej wystarczająca do uzasadnienia waszego postępowania. W danej chwili chodzi tylko o przyczynę moralną, być jednak może, iż istnieją jeszcze przyczyny inne...

Francis spojrział bystro.

— Och, stara historia — zawołał drwiąco.

— Jeżeli tedy dacie mi słowo honoru, że w tej sprawie nie ma kobiety, ani też specjalnego programu grzechu, który zamierzacie doprowadzić do urzeczewienia, to uwierzę waszemu słowu. Ale, jak sami powiadacie, to stara przypowieść!

— Otóż — zawołał Francis — przysięgam, że nie ma w postępowaniu moim tego, co podejrzewacie.

— W takim razie dzięki Bogu — zauważył Percy — o tyle bowiem będzie łatwiejszy powrót do Wiary.

Przez chwilę panowała cisza. Percy nie miał już istotnie nic do powiedzenia. Boć tyle razy już mówił mu o życiu wewnętrznym, tyle razy wzywał go do modlitwy i pokuty i usłyszał na to odpowiedź, że radzi po prostu hipnotyzowanie samego siebie. I zwątpił już, aby był w stanie wythumaczyć temu, który nie chciał widzieć, że jeśli z jednej strony miłość i wiara mo-

gą być nazwane hipnotyzowaniem samego siebie, to z drugiej są sprawami tak realnymi, jak na przykład zdolności artystyczne i wymagają takiego samego uprawiania. Niestety, wszelkie dowodzenia odbijały się od tego człowieka, jak groch o ścianę.

To też Percy nic już nie mówił i życzył sobie w duszy, aby gość pożegnał się i odszedł. Na nic zdałaby się wszelka perswazja.

Francis siedzący dotychczas w postawie skurczonej, odgadł snadź te myśli, wyprostował się bowiem nagle i rzekł:

— Zmęczyłem was. Odchodzę.

— Nie zmęczyliście mnie, kochany Ojcze — odparł Percy — ale żal mi was szczerze, bo, jak widzicie, ja tak bardzo jestem pewien prawdy tego, co wy odrzucacie.

Francis spojrzął na niego smutno:

— A ja — rzekł — jestem pewien, że to nieprawda. Przyznaję, że to bardzo piękne i pragnąłbym, abym mógł w to wierzyć. Zdaje mi się też, że już nigdy nie będę szczęśliwy, ale... cóż robić!

Percy westchnął. Wszak tyle razy powtarzał mu, że serce jest tak samo Boskim darem, jak umysł i że zaniedbywać je w poszukiwaniu Boga, to pragnąć ruiny, ale kapłan ten nie brał tego do siebie. Odpowiadał bowiem starymi argumentami psychologicznymi, że sugestia w wychowaniu tłumaczy wszystko.

— Bez wątplenia — odezwał się znów Francis — odwróćcie się teraz ode mnie.

— Nie, to wy opuszczacie mnie — odparł Percy — a ja za wami iść nie mogę.

— Ale, czyż nie moglibyśmy pozostać przyjaciółmi?

(C. d. nastąpi)

WIELKIE PROBLEMY MAŁYCH LUDZI



Zosiu! Czy gniewasz się jeszcze?

Złudzenie. — Pewien tygodnik amerykański zamieścił statystykę, z której wynika, że mężczyźni żonaci żyją dłużej od kawalerów. Jeden z czytelników nadesłał do redakcji list, w którym stwierdza: „To nieporozumienie. Im tylko wydaje się, że żyją dłużej”.

Jubileusz banknotów. — W lipcu br. minęło 300 lat od chwili ukazania się w Europie pierwszych pieniędzy papierowych. Banknoty te zostały wydane w Szwecji w 1661 r. przez Johana Palmstrucha, twórcę pierwszego szwedzkiego banku pod nazwą „Stockholms Banco”. Miały one zastąpić ciężkie, kwadratowe pieniądze miedziane, których waga dochodziła do 40 funtów.

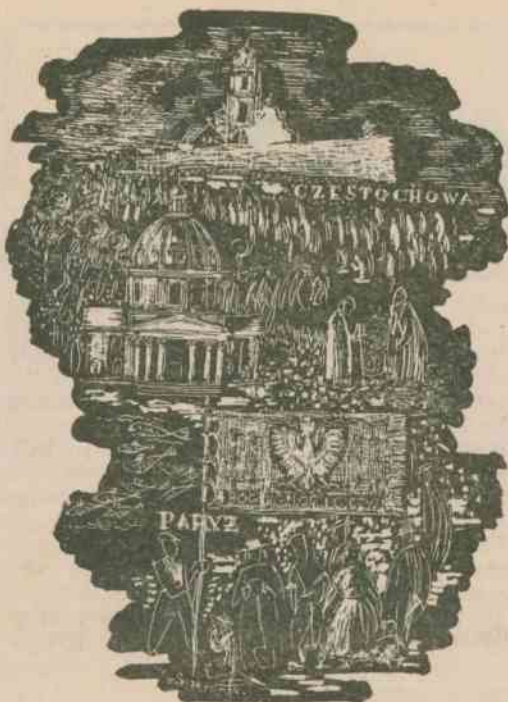
Zielone włosy. — Jeden z fryzjerów amerykańskich postanowił pokonać swoich konkurentów oryginalnością lansowanych przez siebie fryzur męskich. Przed wejściem do zakładu wywiesił napis: „Panie! Ostrzyżenie włosów — to jeszcze mało. Trzeba je również ufarbować. Powinniśmy pod tym w z g l ę d e m prześcignąć pomysłowością wszystkie panie z naszego miasta. Dlatego też zakład nasz zmienia każdy kolor męskich włosów — tylko na kolor czerwony, zielony i niebieski. Są to kolory przyszłości. Prawdziwy przebój mody”.

Słodkie życie. — Kto je najwięcej słodyczy? Okazuje się, że Anglicy. Na jednego Anglika przypada aż 12,6 kg różnych cukierków. Francuzi jedzą 5 kg, Niemcy 5,8 kg, Szwajcarzy 7,1 kg a Amerykanie 7,2 kg.

Dziecko i papieros. — Ankieta przeprowadzona wśród kobiet angielskich wykazała, że dzieci urodzone przez kobiety palące waży średnio o 180 g mniej niż dzieci kobiet niepalących.

Bez smarów. — Amerykanie podjęli produkcję samochodów, które nie będą wymagały żadnych smarów. Części tego samochodu narażone na tarcie mają być wykonane z masy plastycznej zwanej teflonem, posiadającym minimalny współczynnik tarcia. Wstępne doświadczenia wykazały, że elementy wykonane z teflonu są 10-krotnie trwalsze w eksploatacji niż części metalowe, regularnie smarowane.

Książki z automatu. — Na plażach Lazurowego Wybrzeża jeden z wydawców zainstalował automaty do sprzedaży książek.



Groteskowi Niemcy z filmu „Babette idzie na wojnę”, wyrażają swój zapal w marszu na Paryż okrzykiem na cześć jego kabaretów. Tak jest w filmie, będącym satyrą na hitlerowską mentalność. Niestety jednak nie tylko w filmie, skoro spora część przepływającej przez Paryż turystycznej fali mniema, że symbolem życia tej metropolii jest Moulin Rouge i neony placu Pigalle. Ten sposób patrzenia cudzoziemców na Paryż zauważył i Bruce Marshall i w jednej z swych powieści skomentował go z właściwym sobie ukrytym uśmiechem przez usta chińskiego duchownego, który przejęty głosem Casino de Paris i Folies Bergere dochodzi do wniosku, iż „muszą to być zaiste wielkie świątynie, skoro tak wiele ludzie o nich mówią”.

Warto spojrzeć na Paryż z innego stanowiska, wsłuchać się w bicie jego serca, wnikać w tajniki ducha.

Prawda, że Paryż, to wypełnione kabarety, lecz prawda również, że na ich widowniach nie ma często ani jednego Francuza. Paryż to ojczyzna bulwarowej piosenki, lecz na jej estradach zjawia się również szczupła postać Ojca Duval, jezuity z gitarą, głoszącego pieśnią miłość Boga i ludzi.

Ma Paryż swą ekscentryczną młodzież, manifestującą wzdarcie dla utartych norm stroju i zachowania, lecz obok tej garstki „blousons noirs” większość 70-tysięcznej studenckiej braci nie tylko zdobywa dyplomy, lecz znajduje czas na pracę społeczną i na pogłębianie wiedzy religijnej poprzez

czynny udział w życiu swej akademickiej parafii. Tegoroczna, tradycyjna już pieszka pielgrzymka majowa do Chartres, powiększyła swe szeregi w stosunku do poprzednich, znów o kilka tysięcy młodzieży i ciemny las, stanowiący znaczony nocną modlitwą etap na trasie, był w tym roku świadkiem przemarszu 20-tysięcznej pielgrzymiej akademickiej rzeszy. Tyle młodzież.

A starsi?

Podczas zwiedzania paryskiego więzienia, domu dla podrutków lub umysłowo chorych, zwraca uwagę dużą ilość odwiedzających. Nie wszyscy wiedzą, że większość z tych gości przywiódł tu nie obowiązek czy względy rodzinne, lecz pragnienie okazania opieki nieznanym sobie cierpiącym i upośledzonym, których wyrzekła się rodzina i przyjaciele.

Zaszedłszy kiedyś niespodziewanie do domu znajomej paryskiej rodziny, zastałam tam dwie staruszki uczestniczące w wieczornym posiłku. Okazało się z rozmowy, iż przybyły tu skierowane na prośbę gościnnych gospodarzy przez opiekę społeczną. Przy pożegnaniu, pani domu, żona znanego paryskiego prawnika, schyliła się do ich rąk, całując je w podziękę za odwiedziny i przyjęcie prośby o cotygodniowe wizyty, organizowane przez siebie dla ulżenia ich samotności. Patrzac na te scenę, przypomniałam sobie końcowe słowa wpisanego mi przed laty do pensjonarskiego pamiętnika aforyzmu: „Wartość daru mierzy się nie jego cena, lecz uczuciem z jakim go ofiarujemy”.

Nazwał ktoś Paryż kolebka świętych.

I w słowach tych nie ma wiele przesady.

Różaniec ich imion wiedzie przez wieki od zarania dzieiów Francji aż po dzień dzisiejszy, w którym nieznanne światu dusze ofiarowują nadal swe siły chorym, upadłym, opuszczonym.

Święci Paryża... wielu z nich przybyło tu przypadkiem, innych przywiódło powołanie. Wśród wyniesionych na ołtarze są wieśniaczki i arystokraci, rzemieślnicy i królowie, obok zakonników i biskupów, są matki rodzin. Niektórzy ujrzeli tu światło dzienne i tu złożyli swe kości. Inni przybyli po wiedzę lub chrzest. Wielu stało się sław-

nymi za życia, niektórym towarzyszyły do śmierci niezrozumienie lub wzgarda. Drogi ich wszystkich wiodły ku wspólnemu celowi — Chrystusowi, do którego zdążali drogą zaparcia się siebie. Ono to uczyniło ich podatnymi na działanie Łaski. Wśród rozgwaru wielkiego miasta, miejsca gdzie się modlili i działali są — jak powiedział jeden z Paryżan — wyspami światłości na burzliwym oceanie codziennego życia tego olbrzymiego ludzkiego skupiska.

Jakże łatwo, oderwawszy wzrok od barwnych reklam i mknącej fali aut, stać się w Paryżu pielgrzymem, skoro każda niemal ulica nosi na sobie ślady stóp tych, którzy tu żyli i działali z myślą o Królestwie Bożym. Brama Saint Martin — łączy swą nazwę z krótkim pobytem w Paryżu św. Marcina. Przedmieście Saint Marceau zostało tak nazwane na cześć św. Marcelego, biskupa Paryża w V w.

Nie sposób wymieniść wszystkie imiona związane z duchownym życiem miasta. Lecz, że kolebką jego jest wyspa Lutetia ze swą majestatyczną katedrą — stąd rozpocznijmy naszą pątniczą wędrówkę.

W majestatycznym szeregu postaci wykutych w kamiennym portalu Kate-



Pomnik naszego wieszcza Adama Mickiewicza na Placu Alma w Paryżu.



Zegar na gmachu sądu, który ofiarował Paryżowi Henryk Walezy, król Polski i Francji.

dry Notre Dame, zwraca uwagę posąg biskupa trzymającego w dłoniach świętą głowę. To pierwszy święty i męczennik Paryża, noszący greckie imię Dionizy.

W pobliżu dzisiejszego Targu Kwiatowego w samym sercu miasta znajdowało się ongiś więzienie, do którego go wtrącono. Nazajutrz wyruszono z nim ku odległemu wzgórzcu z żądaniem, by złożył tam hołd pogańskim bogom. Święty Biskup nie zaparł się wiary i został ścięty. Jego męczeńska krew wsiąkając w paryską glebę, stała się jej chrztem na wieki i posiewem przyszłych świętych.

Szlak, który wiodł św. Dionizego z więzienia na wyspie na miejsce egzekucji, łatwo odczytać nawet z nazw ulic: ulica Saint Denis, ulica Męczenników, wreszcie wzgórze Montmartre — czyli Mons Martyrum — wzgórze męczenników, choć o tym pochodzeniu nazwy nie pamiętają na ogół przewodnicy oprowadzający turystów po starych kawiarenkach dzisiejszego wzgórza artystów. Na miejscu męczeńskiej śmierci św. Dionizego wzniesiono wspaniała bazylika, stanowiąca do dziś cel pielgrzymek, zdążających tu corocznie 9 października.

Na drodze, którą przeszedł św. Dionizy, powstały kościoły i kaplice. Tędy pielgrzymowały przez wieki rzesze Jego czcicieli, a wśród nich i przyszli święci, których z kolei uczczono świątyniami, na tymże szlaku wystawionymi.

(c. d. nastąpi)

opr. B. Grodzicka

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Polak amerykańskim attache wojskowym w Paryżu. — Obecny amerykański attaché wojskowy w Paryżu, generał Karol Albert Szymorowski (Amerykanie nazywają go Symroski) pochodzi z polskiej rodziny emigracyjnej. Urodził się w Braddock, gdzie uczęszczał do polskiej szkoły parafialnej Najśw. Serca Jezusowego. Zawsze wybijał się w sporcie. Po ukończeniu szkoły średniej został przyjęty do akademii wojskowej w West Point, którą kończy w 1935 roku. Wchodzi w skład zespołu olimpijskiego Stanów Zjednoczonych i bierze udział w olimpiadzie w Berlinie i następnych. W 1948 r. kończy francuską Ecole de Guerre.

Generał Szymorowski jest przede wszystkim dobrym synem i wzorowym ojcem rodziny. W liście do matki pisał niedawno: „Najlepsza część mojego życiorysu nie figuruje w biografiiach podawanych przez prasę, mianowicie to, że mam wspaniałych rodziców, przemiłe rodzeństwo oraz ukochaną żonę i troje rozkosznych dzieci, którymi Bóg mnie obdarzył i któremu jestem nade wszystko wdzięczny”.

Nieznany wśród Polaków. — Nowa powieść Ryszarda Bańkowskiego „Po Zielonych Świątkach” znalazła się wśród czterech książek, które krytycy literaccy „New York Times’a” uznają za najlepsze. Bańkowski, 33-letni Amerykanin polskiego pochodzenia, debiutował powieścią „Szkłana róża”, która utrzymała się przez 9 tygodni na liście best-sellerów. Zarówno debiut, jak i nowa powieść Bańkowskiego poświęcona jest życiu Polaków amerykańskich, co jest tematem prawie nieznanym w literaturze amerykańskiej.

Pracowity dzień polskich kleryków.

— Polscy klerycy ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów spędzali w tym roku wakacje w Vaudricourt. We wtorek 5 września przybyli jednak na cały dzień do Valenciennes, by po Mszy św. w kaplicy Matki Boskiej Fatimskiej zaznajomić się z zagadnieniami emigracji polskiej we Francji i w Belgii, wśród której w najbliższych latach rozpoczyna pracę duszpasterską. W tej nader ciekawej sesji uczestniczyło poza grupą kilkunastu kleryków sześciu księży polskich. Ożywiona dyskusja świadczyła o zainteresowaniu młodych seminarzystów problemami przyszłego terenu ich pracy. Panie Jankowiakowa i Wiśniewska przyjęły po królewsku uczestników konferencji.

Omega

Luis Suarez

piłkarz milioner

Już w Barcelonie zarabiał Luis Suarez 35.000 dolarów rocznie. Obecnie zawarł korzystniejsze umowy. Dodajmy do tego dochody z reklam, dochody z małej fabryczki tekstylnej, zatrudniającej 20 robotników, której jest wraz z innym piłkarzem współwłaścicielem, a stwierdzimy, że powodzi mu się lepiej, niż czeladnikowi rzeźniczemu. To fakt, ale jak długo? Zwykle wiele sportowców nie potrafią utrzymać majątku. Przykładów znamy wiele.

Podczas rozgrywek o Puchar Europy w Bernie, Luis Suarez błysnął wielką formą. Ale dziennikarze i trenerzy podejrzliwym wzrokiem patrzyli na jego nrawe, obandażowane kolano. Jeśli jego, od dłuższego czasu przysparzająca trosk kontuzja, nie zostanie wyleczona, włoski „Internazionale” wrzucił 625.000 dolarów w błoto. Niemałe ryzyko!

Mama Suarez wykazała sporo zdrowego rozsądku, kiedy słuchając radia, wykrzyknęła nagle:

— Zwariowali! Do czego to doprowadzi?

Dowiedziała się właśnie, że syn jej, Luis Miguel Suarez, jest najdroższym piłkarzem Europy, że za tak zwany „transfer”, czyli po prostu sprzedaż zawodnika — właśnie Luisa, FC Barcelona zainkasowała od mediolańskiego „Internazionale” ponad 400.000 dolarów, a sam Luis za podpis na deklaracji włoskiego klubu pobrał kieszonkowe w wysokości 200.000 dolarów, zapewniając sobie ponadto „pensję” — drobniak: 500 dolarów miesięcznie, plus rocznie premie sięgające 9.000 dolarów.

— Może nie miałam racji — rozumowała mama Suarez, średniozamożna właścicielka sklepu rzeźniczego w La Coruna w północnej Hiszpanii — nie pozwalając synowi grać w piłkę nożną. Chciałam, by został przyzwyczajonym czeladnikiem naszego rzemiosła i miał zapewniony byt na przyszłość. Teraz, słuchając sprawozdań radiowych zawsze drże o jego coraz cenniejsze „kosteczki”. Ale czy to opłacało dawać tyle za piłkarza?

Tak, do czego to doprowadzi? Suma, jaką zapłacono za Suareza, jest naj-

wieksza w historii piłkarstwa europejskiego. Już w pierwszych latach powojennych włoskie kluby zaczęły płacić za odstąpienie czołowych graczy europejskich, zwłaszcza skandynawskich, bająnskie sumy, tworząc drużyny „wielkich gwiazd”. Później do tego współzawodnictwa włączyli się Hiszpanie, ściślej przemysłowcy-milionerzy, którzy objęli pieczę nad madryckim „Realem”. Myśląc kategoriami ludzi wielkiego kapitału uważali, że aby ciągnąć z klubu zyski, trzeba inwestować. Dali więc miliony na budowę stadionu i... kupno graczy o sławnych nazwiskach. W ten sposób zrobił wielką karierę Di Stefano, słynne stały się przygody Kopy Kopaczewskiego, który zbił majątek, oddając swe nazwisko celom reklamowym (wypuszczono na rynek nawet zegarki „KOPA”).

Mimo tworzenia drużyn wielkich gwiazd praktyka wykazuje, że i one przegrywają. Dlaczego? Po prostu piłka nożna jest grą zespołową, więc o klasie sportowej decydują wspólne właściwości psychofizyczne wszystkich graczy. Co gorsze dla menażerów: wielkie zakupy drogich zawodników rujnią finansowo nawet najbogatsze kluby. Corocznie ligowe drużyny wielu krajów

wykładają spore sumy na zakup gwiazdorów piłkarskich, licząc na większe wpływy w razie zwycięstw swojej drużyny. Tymczasem mistrzem może być tylko jeden zespół, innym klubom nie wracają się koszty. Z kryzysem finansowym z tego powodu borykają się najsławniejsze drużyny Europy.

„Internazionale” przeżywał także tego rodzaju kryzys i mimo to postanowił jeszcze więcej zainwestować w zespół. Sprowadził najpierw za drogie pieniądze z FC Barcelona argentyńskiego trenera Herrera a za jego namową odznaczono go przez dziennikarzy „Złotą piłką” Luisa Miguela Suareza, który uchodzi nie tylko za wirtuoza indywidualistę boiska, ale także za piłkarza umiającego grać kolektywnie. Wprawdzie pierwotnie „Internazionale” zamierzał zakupić słynnego Brazylijczyka, Pellego (te same zakusy miały i inne zespoły włoskie jak również madrycki „Real”), jednak pertraktacjom tym położył kres sam prezydent Brazylii — Quadroz, nie zezwalając na emigrację zawodników. Fenomenalnemu Murzynowi z Santos proponowano sumy znacznie większe, niż Suarezowi i eksperci twierdzą, że „Internazionale” prawdopodobnie nie wytrzymałby w efekcie końcowym tej transakcji finansowej. Jak klub włoski wyjdzie na obecnym transferze, okaże przyszłość — chwilowo menażerom sen z powiek spędza nie wyleczona jeszcze kontuzja kolana Suareza.

SPIRYTYZM — TO SZARLATANERIA

„W latach dwudziestych — modne były seanse spirytystyczne. Prasa sporo pisała o głośniejszych mediach i dawała sporo sensacyjnego materiału na ten temat, pasjonujący wielu ludzi. Moda ta dawno już minęła, ale mimo to wiem, że istnieją jeszcze ludzie, którzy urządzają seanse spirytystyczne. Niektórzy czynią to po prostu dla zabawy, kpiąc sobie z naiwnych, ale są i tacy, co podchodzą do tego bardzo serio. Jak na uczestniczenie w tego rodzaju praktykach patrzy Kościół. Czy religia katolicka zezwala na to swym wyznawcom.”?

Nie zezwala. Spirytizm bowiem jest zwyczajną szarlatanerią. Dla ścisłości przypomnijmy, że nazwą tą oznacza się rzekome obcowanie ze światem duchów za pośrednictwem mediów, czyli ludzi posiadających — rzekomo — ponadnaturalne zdolności nawiązywania kontaktu z duszami zmarłych, wywoływania ich i porozumiewania się z nimi. Przy czym wszystko to ma bardzo utilitarne cele, gdyż u-

czestnicy seansów spirytystycznych sądzą, że za pośrednictwem przywołanych na ziemię dusz ludzi zmarłych uda im się poznać przyszłość.

Stosunek Kościoła katolickiego do spirytizmu jest zdecydowanie negatywny. I to zarówno do „nauki”, jaką spirytizm głosi, jak i do wszelkich spirytystycznych praktyk. Spirytizm potępiony został przez Kościół dekretem Świętego Oficjum z dnia 26 kwietnia 1917 roku. Dekret ten zabrania katolikom uczestniczenia w jakichkolwiek seansach spirytystycznych. Udział w tych seansach traktowany jest przez Prawo Kanoniczne jako przestępstwo przeciw samej religii.

Równie negatywny jest stosunek Kościoła do okultyzmu (rzekomej nauki o tym, co jest ukryte i nieznanie, a zwłaszcza o tajemniczych procesach, zachodzących w duszy ludzkiej, niedostępnych dla normalnego poznania), alchemii, astrologii, kabalistyki, magii, jasnowidztwa i innych form szarlatanerii.

między nami kobietami...

O DOBREJ KUCHNI

DIECIE I MŁASKANIU

Napisane przez mężczyznę dla kobiet.

Co cieszy najbardziej serce każdego mężczyzny? Wcale nie kobiety, ani brydż, ani wędkarstwo, ani dalekie podróże. Prawdziwy mężczyzna łączy zawsze na dobre żarcie; dobra kuchnia cieszy jego serce. U Chamforta znalazłem uroczą anegdotę o człowieku, który martwił się: „To dziwne — narzekał — jem i jem, i nie jestem głodny”. Prawdziwy mężczyzna nabiera apetytu na sam widok darów dobrej kuchni, przygotowanych na stole. Cóż dopiero, kiedy zaczniesz jeść!

Cóż, kiedy obok blasków tego tematu jest okropnie wiele cieni. Powiadają, że nie ma tak znakomitego produktu, którego by nie umiała zepsuć angielska kuchnia. Zapewniam was, że dotyczy to także kuchni polskiej. Psuje się w niej mnóstwo rzeczy za pomocą śmietany. Jestem postrachem wszystkich mych znajomych, bo wiem na najbardziej wytwornym obiedzie, nie umiem powstrzymać się od pytania, czy aby w tym sosiku lub zupie nie kryje się kropla śmietany. Ale moi drodzy — odkąd dowiedziałem się, że w niektórych domach nawet majonez przyprawia się śmietaną, podejrzewam każdą potrawę i każdą gospodynię. Ciężkie jest życie człowieka, uciekającego od śmietany. Ściga go ona wszędzie, wszędzie, wszędzie... Recepte doprawdy opadają.

Ze zgrozą też stwierdzam, że coraz mniej ludzi ujawnia jakieś takie zrozumienie dla tak ważnych spraw, jak dobre, smaczne jedzenie. Jesteśmy źle karmieni i to już od dzieciństwa! W tym punkcie zgodzi się ze mną każdy pediatra.

Nie bez powodu jest w naszym języku powiedzenie, że „kaszą dzieci straszą”. Tak jest! Straszą! I to jak jeszcze!

Ale jakżeż tu wymagać od kobiet przestrzegania najprostszych prawideł diety, jeśli same z sobą obchodzą się barbarzyńsko. Niedawno pewną moją znajomą wyniesiono ze sklepu; pracuje tam jako

JAK PRZECHOWAĆ SUKNIĘ Z BROKATU

Suknie z brokatu były „gwoździem” karnawałowej mody. W lecie raczej nie będzie się ich nosić. Jeśli chcesz, żeby brokat nie szerniał — nie wieszaj sukni na ramiączku, ale złóż ją i zawiń w ciemny papier. Wtedy tkanina zachowa świeżość i blask.

ekspedientka. Nagle zasłabła, straciła przytomność. Wezwano Pogotowie Ratunkowe. Podejrzewano najgorsze, do zawalu serca włącznie. Okazało się, że jest wycieńczona i dotknięta ostrą awitaminozą. Jakżeż doszło do tego? Postanowiła po prostu schwytać dwie sroki za ogon: odchudzić się gruntownie i równocześnie modnie się ubrać. Zabrała się do tego energicznie. Nie zawracała sobie głowy żadnymi „cud-dietami”. Zjadała byle co na śniadanie, obiady zlikwidowała zupełnie, wieczorem zapychała się chlebem i popijała herbatą. (A propos! konia z rzędem temu, kto wskaże mi choć kilka adresów ludzi, u których można się napić porządnie i umiejętnie zaparzonej herbaty! Znam, jak dotąd dwa takie adresy: mój własny oraz mojego przyjaciela, który dość długo przebywał w Indochinach, a także w Anglii).

Wróćmy jednak do głodujących dobrowolnie kobiet. Żadna dieta nie oznacza głodowania. Wszystkie są odpowiednim do potrzeb doborem potraw. Dieta jest poza tym na ogół kosztowna; kosztowniejsza niż normalny, codzienny wikt. Do kogoż to jednak mówić! Jedynie mężczyzna może ze zrozumieniem, ba! z uniesieniem i entuzjazmem mówić o sprawach jedzenia!

Na domiar złego, nie tylko kiepsko się znamy na tym, co należy jeść, ale także nie wiemy, jak i kiedy jeść. Moje dzieci są zdumione i zirytowane, kiedy zwracam im uwagę, by nie młaskały i nie ciaskały przy stole. Uważają to za szczególną sykankę. „W żadnym domu tak nie przesładują dzieci — powiadają. Wszędzie wolno jeść tak, jak się tylko chce i jak się umie”. Okazuje się wtedy, że jestem najgorszy, najbardziej dokuczliwym ojcem pod słońcem. Czy wolno też jeść wszędzie? Niedawno pewna para zepsuła mi cały spektakl „Kramu z piosenkami”. Przedstawienie trwało około trzech godzin, i przez trzy godziny żarli bez przerwy. Szeleścili papierkami, ciągle jakaś torebka zsuwała się im na podłogę, bez przerwy uprzejmie się częstowali. Słowem, nawet jedzenie jest sztuką, której się uczyć należy. Najlepiej zacząć tę naukę w młodości. Kto nie zdąży, powinien później uzupełnić jeszcze — na miły Bóg! — braki!

Feliks

BETTINA LUBI PRACOWAĆ

Bettina, paryska eks-modelka i wieloletnia towarzyska życia najbogatszego człowieka świata, Ali Khana — który zginął w ubiegłym roku w katastrofie samochodowej — założyła wytwórnię luksusowych trykotaży. Firma „Bettina” zyskała od razu duże powodzenie, jej wyroby są piękne, eleganckie i w dobrym gatunku. Bettina zna się bowiem na modzie, poza tym pracuje jak przysłowiowy koń, dogląda wszystkiego, od maszyn trykotarskich poczynając aż do modelek, demonstrujących wyroby wytwórni włącznie. Tym, którzy dziwili się, że pięknej Bettinie chce się tak męczyć, chociaż z tego, co pozostał jej Ali Khan mogłaby żyć bez troski 100 lat, Bettina odrzekła po prostu: życie bez pracy zawodowej jest nudne i pozbawione sensu!

80-letnia wdowa z Neath w Anglii, pani Louise Roberst, otrzymała stałą, bezpłatną kartę wstępu do obu istniejących w jej rodzinnym miasteczku kin. Więcej: pani Roberst ma w kinach tych swoje własne, zarezerwowane dla niej wygodnie i wygodnie. Ten wspaniały gest właścicieli kin jest całkowicie usprawiedliwiony. W ciągu ostatnich lat pani Roberts obejrzała równo 15 tysięcy filmów. Bywała w kinie niemal co dzień, co w sumie dało 37 tysięcy 488 godzin, czyli 1562 doby, spędzone na pilnym oglądaniu filmów. Wdowa — kinomanka oświadczyła reporterom: „właściwie jest mi zupełnie wszystko jedno, jaki film oglądam. Najbardziej jednak lubię takie, gdzie jest dużo strzelaniny”.

W Ameryce można obecnie nabyć płócienne spodnie, ozdobione kolorowymi nadrukami, jak np.: „Pomagam chętnie w domu”, „Zmywanie naczyńia jest miłe i łatwe”. Jak łatwo się domyślić, spodnie te przeznaczone są dla panów. Czy działają na amerykańskich „Ludwików” mobilizująco — nie wiadomo..

MALGOSIA (lat 4) je nieładnie i wciąż przekłada łyżeczkę z prawej rączki do lewej. Mama denerwuje się: „Malgostu, usiądź porządnie i jedz prawidłowo”. Malgosia niewinnie: „A nie można lewiodłowo?”

Z życia emigracji

FRANCJA

KOMUNIKAT

POLSKIEJ MISJI KAT. W PARYŻU

Na miejsce ks. Henryka Repki O.M.I., dotychczasowego dziekana diecezji Arras, który objął stanowisko rektora Polskiej Misji Kat. w Belgii, dziekanem duszpasterzy polskich został mianowany ks. Józef Lewicki, dyrektor KSMP.

WALNY ZJAZD

ZWIĄZKU BRACTW RÓŻAŃCOWYCH

Dnia 19 września (wtorek) b.r. odbędzie się w Lens Walny Zjazd Związku Bractw Zywego Różańca. Zjazd poprzedzi msza św. odprawiona w kaplicy św. Elżbiety o godz. 9.30.

Obrazy rozpoczną się o godz. 10.30 w sali parafialnej przy kaplicy.

ZLOT KSMP — OKR. DOUAI

Dnia 3 września męski i żeński KSMP Okręg Douai urządził swój doroczny Zlot w Montigny en Ostrevent. W pięknej tej kolonii sprawnie kierowanej przez energicznego i powszechnie lubianego ks. prob. Malca T. Chr. zariło się od białych koszulek ze znanym emblematem. Pełny kościół młodzieży, sztandary z wszystkich okręgów, wspólna komunia, gorące i pełne wiary słowa kaznodziel — stanowiły o silnym ideowym i duchowym pokarmie porannego programu. Słoneczna zaś pogoda przyczyniła się do żywego zainteresowania sportową częścią popołudniową. Porywający był takt klasycznych pokazów narodowych tańców, wyćwiczonych na kursie KSMP w Stella Plage. Amatorzy zaś z Waziers, okazali się artystami z prawdziwego zdarzenia w przedstawieniu sztuki A. Fredry: „Damy i Huzary”. Cóż w tym dziwnego. Stara szkoła z Waziers, celująca na scenie od lat. Nauka więc nie poszła w las przy tak wytrawnych kierownikach, jakich ma Waziers.

Zlot zakończyła polska rodzinna zabawa. KSMP okręg Douai dał dowód prężności, dyscypliny i świadomości zadań katolika i Polaka.

ODSZKODOWANIA DLA DEPORTOWANYCH NATURALIZOWANYCH

Niemiecka ustawa o odszkodowaniach za prześladowania pod reżimem nazistowskim, w małym tylko stopniu dawała możliwość uzyskania odszkodowań tym, którzy nie wrócili do kraju pochodzenia, nabyli obywatelstwo kraju osiedlenia.

W stosunku do naturalizowanych przebywających we Francji, lukę tę wypełnia dwustronna umowa francusko-niemiecka z dnia 15 lipca 1960 r., która reguluje sprawę odszkodowań za deportację i internowanie dla obywateli francuskich.

Jak wynika z dekretu No. 61-971 z dn'a 29 sierpnia 1961, prawo do odszkodowań mają

również ci obywatele francuscy, którzy w chwili prześladowania tego obywatelstwa jeszcze n'e posiadali.

Prawo więc do tych odszkodowań, które będą wypłacone przez rząd francuski, mają ci wszyscy deportowani i internowani, którzy się naturalizowali przed 15 lipca 1960 roku i nie otrzymali ze strony Niemieckiej Republiki Federalnej, bezpośrednio czy pośrednio, żadnych odszkodowań z tego tytułu.

Prawo do odszkodowań tych, ma również rodzina pozostała po deportowanym czy internowanym (rodzice, wdowy, dzieci).

Podania o te odszkodowania należy wnosić w ciągu 6 miesięcy od ukazania się wspomnianego dekretu, na specjalnych formularzach, które w najbliższych dniach będzie można otrzymać w Urzędach departamentalnych h. Kombatantów i Ofiar Wojny lub w biurach swojego merostwa.

Ponieważ warunkiem otrzymania odszkodowania jest posiadanie „Carte de deporte lub interne” a termin składania podań upłynął już w 1959 r., dlatego Minister Kombatantów, na wniosek zainteresowanych organizacji, uchylił ten termin prekluzyjny na okres 6 miesięcy, w którym ci wszyscy, którzy podali o te karty nie złożyli wtedy, mogli to uczynić jeszcze teraz.

Dekret ten bezwzględnie otwiera możliwości uzyskania odszkodowań dla wielu deportowanych i internowanych Polaków naturalizowanych. Lecz jest między nimi wielu takich, którzy w międzyczasie robią starania o te odszkodowania u władz niemieckich a których sprawy dotychczas nie zostały rozstrzygnięte. Stają oni wobec problemu czy starać się o odszkodowania oprócz tego u władz francuskich czy też czekać decyzji ze strony władz niemieckich. Tym wszystkim radzimy, aby przed powzięciem jakiegokolwiek decyzji, porozumieć się ze swoim adwokatem, który prowadzi ich sprawę przed władzami niemieckimi.

Polski Zw. b. Deportowanych we Francji

DO RODZICÓW!

Nie tylko kraj ten, w którym żyjecie
Ojczyzną waszą się zowie;
Jest jeszcze druga Ojczyzna w świecie,
Co w polskiej mieści się mowie!

Ubiegły rok szkolny wykazał duże zainteresowanie rodziców w związku z posyłaniem swoich dzieci na lekcje języka polskiego.

Obecny rok szkolny 1961-1962 nakłada na rodziców obowiązek większego jeszcze zainteresowania się nauką polską.

Za kilka dni nauka w szkołach rozpoczyna się i, tak jak w latach ubiegłych dzieci wracają do swoich klas szkolnych. Dla dzieci polskich to jeszcze nie wszystkim.

Dziecko rodziców Polaków czy pochodzenia polskiego musi poznać jeszcze swój język i mowę ojczystą.

Mowa macierzysta rozgrzewa nasze serca i nasycza nas siłą życiodajną.

Mowa polska jest dla poczucia narodowego Polaków na obczyźnie sprawą bardzo ważną; nią bowiem żyje, nią się utrzymuje i z niej odradza się polskość naszej Emigracji.

Język więc macierzysty powinien zachować nie tylko każdy Rodzic, ale przede wszystkim przekazać go obowiązkowo swoim dzieciom.

Wychowując swe dzieci powinni Rodzice mieć na uwadze przede wszystkim wychowanie w duchu polskim, aby one choć zrodzone zdala od swej Ojczyzny, posiadały pełną świadomość przynależności do narodu polskiego i wлары swych ojców.

Zachowanie języka polskiego w młodym pokoleniu na Emigracji powinno być w tej chwili najważniejszym zadaniem każdego Rodzica.

Toteż korzystając z rozpoczynającego się roku szkolnego i w trosce o przekazanie dzieciom polskim, uczęszczającym do szkół: powszechnych, średnich i wyższych ich języka macierzystego — wzywamy wszystkich Rodziców-Polaków czy pochodzenia polskiego, jak również Organizacje narodowe, do dopilnowania, by w tym roku szkolnym, gdziekolwiek się znajdujemy — dziecko ich obowiązkowo chodziło na lekcje polskie.

Niezależny Związek

Nauczycielstwa Polskiego we Francji.

BELGIA

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W LIEGE

W niedzielę dnia 3 września br. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Liege zorganizowało tradycyjne Święto Żołnierza. Na program tej uroczystości złożyły się: nabożeństwo za Ojczyznę, piękna, patriotyczna akademia oraz zabawa taneczna. Dwa ostatnie punkty odbyły się na sali Misji Katolickiej.

Mówiąc o SPK w Liege o Święcie Żołnierza nie sposób nie wymienić tego, który jest duszą tego stowarzyszenia. Chodzi o p. Jana Czarkowskiego. Szanuje go każdy Polak obojętnie jakich opinii politycznych. Jest wcale nie dobrego wychowania, patriotyzmu, bezinteresowności. Nie mówi wiele, poświęca czas i pieniądze sprawie polskiej, cały oddaje się Wolnej Polsce. On to zorganizował całe święto, współpracując z polskimi duszpasterzami.

NIEMCY

WŁAŚCIWA DROGA.

Zyjemy w bardzo niespokojnym czasie. Starsi przeżywali pierwszą wojnę światową z jej smutnymi skutkami: śmierć, sierocenie, kalectwo, głód, dorabianie się od początku tego, co się straciło.

Zyliśmy ciągią nadzieją, że będzie lepiej. Aż tu wbrew naszym dobrym nadziejom przyszła druga wojna światowa, której nieszczęśliwych skutków nie sposób opisać.

Każda rodzina mogłaby wydać o sobie księgę swojej poniewierki, prześladowań, strat, smutków i boleści.

Takich skutków, jakie powstały po drugiej wojnie światowej, wywołanej przez rząd hitlerowski, historia świata nie zna.

Pewna pobożna Niemka, uciekinierka ze Śląska mówiła mi wczoraj tak: Za to wszystko, co wyrządzili narodom niedawno nasi, muszą całe pokolenia Niemców pokutować, — „krew Jego na nas i na syny nasze”.

Ale, czy wszyscy przyznają się do win? Czy wszyscy przejęli się grozą wojny? Niestety nie! Wojny dalej się toczą, chociaż nie zastygła jeszcze dobrze krew zabitych milionów, chociaż jeszcze po nich płaczą miliony.

Czekamy na upragniony pokój już 22 lata, — prawie ćwierć wieku, a pokoju nie widać, — i pewnie nie przyjdzie.

Jedyna nadzieja pozostała nam w Bogu. Prośmy z całego serca, ażeby ten Książę Pokoju, Jezus Chrystus przyszedł na świat do narodów i powiedział: „Pokój mój daję wam” (Jan 14, 27).

Pan Bóg wtedy przyjdzie z pokojem, gdy cały świat będzie oczekiwał i pragnął Boga za przykładem apostołów, gromadzących się na konferencje w wieczerniku.

„Trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać”, a wtedy przyjdzie do nas Książę Pokoju, trzeba zawsze wołać: Panie ratuj, bo ginimy!

Świat zamało się modli, a za dużo politykuje i boi się mocy ludzkich, zapominając w chaosie życia o słowach Chrystusa: „Jam jest”... „ufajcie, jam zwyciężył świat!”.

Wszystko zawiodło, pozostał nam Bóg i Jego się trzymajmy, a nic złego nas nie spotka.

Czy wierzysz całym sercem w Boga, czy stoisz przy Nim i Jego prawie? Czy śpiewasz w tych niepewnych, niespokojnych czasach tę cudowną pieśń twoich rodziców, praojców, tę pieśń rycerstwa polskiego: „Kto się w opiekę poda Panu swemu a całym sercem szczerze ufa Jemu, śmieie rzec może mam obrońcę Boga”.

Tak zwana jednostka obronna polska w Monchen Gładbach, zatrudniona przy Anglikach, ma piękny zwyczaj, że modli się nawet w czasie manewrów.

Czy wszyscy nasi byli żołnierze, cudem przez Boga wyratowani z tyłu niebezpieczeństw z wdzięczności modlą się, dziękują Bogu, oddają Mu cześć zawsze, a zwłaszcza w niedziele i święta, uczestnicząc ze swoimi rodzinami we Mszy św?

Wszyscy pragniemy pokoju i zmiłowania od Boga, ale, czy się o to modlimy? Trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać. X. K. W.

U. S. A.

BRAK NAM CIEPŁA PARAFII POLSKIEJ Z PARYŻA.

Od jednego z wiernych czytelników tygodnika, który wyjechał do Stanów Zjedn., a który obiecał nam, że podzieli się od czasu do czasu wrażeniami z Ameryki, otrzymaliśmy pierwszy list. Treść

jego niewątpliwie zainteresuje naszych Szanownych Czytelników. — Redakcja.

Chicago 25. 8. 61.

Przewielebny Księżu Dyrektorze!

Serdecznie dziękuję za pierwsze numery Głosu Katolickiego, i przepraszam za tak długie milczenie. Co zrobić, inny świat całkiem inny rozkład zajęć, posiłków i miejscowych zwyczajów. Przyzwyczajamy się powoli jednak do tempa tego życia, klimatu. To co dobre nasładowujemy, ale staramy się żyć tak jak to było w Paryżu.

Brak nam jednak tego ciepła rodzinnego jakie cechowało stosunki parafianina do proboszcza do kościoła w Paryżu. W kościołach słychać jedynie łączną względnie angielski. Pieśni rodzinne kościelne, które są tym cementem w naszym życiu parafialnym rzadko się słyszy, a „Boże coś Polskę” to jeszcze nie śpiewałem od tyłu już miesiąc ani raz.

Kawiarnie paryskie, w których załatwiano się sprawy, miejsce przyjacielskiej pogawędki o nowościach w świecie — tutaj są zastąpione telefonem. Nie lubię tego systemu, bo po półgodzinnym „paplaniu” i ręka drętwieje i ucho boli od przycisłkania słuchawki.

Życie artystyczne prawie nie istnieje. Wszyscy goną i kochają się w zielonym kolorze dolara.

Rozmawiając raz z rodakiem osiadłym z dawien dawna na zakończenie pyta się co robisz. Ja mu mówię że maluję, a on na to „no dobrze, ale gdzie Pan pracuje” pyta się. Tu sztuka malowania — to zajęcie kobieci. W pismach chcąc coś dowiedzieć się o malarstwie, wystawach trzeba szukać w dziale kobiecym.

Życie jest tańsze — problem mieszkaniowy nie istnieje.

To byłyby ciekawsze fragmenty z naszego życia. Jeszcze raz dziękując za pamięć, zaszyłam Przewielebnemu Księdzu oraz całej Redakcji życzenia zdrowia i dalszej otuchy w pracy dla dobra Kościoła i Kraju.

E. z rodziną.

KANADA

TROSKA O JEZYK OJCZYSTY W KANADZIE

W sierpniu b.r., jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego 1961-62, wysłała sęd prasy drukarskiej czytanka poelementarzowa p. t. PIERWSZA CZYTANKA.

Podstawę układu CZYTANKI stanowi przedwojenne wydanie M. Falskiego. Jednakowoż czas i warunki w jakich żyje i uczy się nasza młodzież poza granicami Kraju zmusły nas do poczynienia pewnych zmian przez zastąpienie niektórych czytanek nowymi oryginalnymi opracowaniami lub przedrukami z innych podręczników. To samo dotyczy ilustracji.

Układ czytanek wiąże się z porami roku uwzględniając zmiany zachodzące w przyrodzie. Obok czytanek łatwiejszych i krótszych umieszczone są czytanki dłuższe i trudniejsze z zachowaniem stopniowania co pozwala nauczycielowi na swobodę wyboru zależnie od stopnia przygotowania dzieci.

„GŁOS KATOLICKI” — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHELIEU 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Druk.: „Les Presses Rapides” (dyr. Fr. Pielawa), 54, r. Ph. de Girard, Paris (18)

Książka zawiera 123 czytanki oraz 45 obrazków, obliczona jest na rok szkolny liczący 160 godzin nauki.

Dokładamy starań, by szata zewnętrzna podręcznika była bez zarzutu. Papier w dobrym gatunku, nowe czcionki odpowiedniego rozmiaru specjalnie zakupione przez torontoński tygodnik „Głos Polski”, który podjął się druku. Okładka półsztywna, mocna.

Cena była tak skalkulowana by pokryła koszty nakładu i związanej z tym korespondencji. Przepuszczalnie nie przekroczy 1,25 dol. za egzemplarz. Przy zakupie 10 egzemplarzy i więcej będzie można korzystać z 10 proc. rabatu. Koszta przesyłki pokrywa zamawiający.

CZYTANKĘ wydaje Rada Oświatowa Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie, traktując przedsięwzięcie jako skromny wkład do dorobku Polonii Kanadyjskiej w okresie obchodu Tysiąclecia Polski.

Mamy nadzieję, że CZYTANKA wypełni drobną wprowadzi ale bolesną lukę w pracy nauczycieli, a przede wszystkim młodzieży, polskich wieczorowych szkółek przedmiotów ojczytch i rozejdzie się po szerokim świecie.

Zamówienia należy kierować na adres:

Education Committee P.N.U. of Canada
60 Hewitt Ave., — Toronto 3, Ont., Canada.

Abonament

możesz opłacić:

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiom — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

HUMOR

ROZNE MIARY

Nad jeziorem spotykają się dwaj wczasowicze. Jeden znad morza, drugi z Podhala.

— Niedawno złapałem u siebie ćwierćmetrywą rybę — mówi Podhalanin.

— U nas taka ryba uważana jest za maleńką.

— Być może — mówi Podhalanin — u nas mierzy się ryby między oczami.

Wczasowicz znad morza wzrusza ramionami.

Czy umiesz zbierać grzyby?

Wybierasz się na grzybobranie... Czeką cię parę godzin beztrudnej włości, rozkosznego myszkowania po lesie i zagajnikach, uważnego wypatrywania ukrytej w igliwiu czy mchu „wierzyny”. Jesteś trochę jak myśliwy, więc i zachować się powinieneś podobnie, jak zachowuje się myśliwy.

Przed wszystkim — wygodne ubranie i obuwie, na wypadek nagłego deszczu, konieczny jest płaszcz nieprzemakalny.

Myśliwy bez broni nie wybiera się na polowanie; twoją bronią będzie mały ostry nożyk. Ale musisz pomyśleć i o tym, do czego będziesz

składać swoją zdobycz. Najlepszy jest wygodny koszyk z pałąkiem; wszelkie torby i siatki są do niczego — grzyby gniją się w nich i kruszą.

Jesteś już w lesie. Tu dopiero okaże się, czy jesteś wytrawnym „grzybobólcą”, czy niekulturalnym „cep-rem”. Prawdziwy miłośnik lasu i zbieracz zachowuje się cicho, nie łamie gałęzi, nie niszczy niczego, co w lesie rośnie — nawet muchomorów — i nie śmieci!

Jeżeli nie chcesz zabłądzić — uważaj na to, którą idziesz. Jeżeli nie chcesz się otruć — uważaj na to, co zbierasz. Czy znasz się dobrze na grzybach? Na pewno tak? Jeżeli nie, to radzę ci — kup sobie za parę franków dobry atlasik (są do nabycia w księgarniach) z opisem rosnących u nas gatunków, a najlepiej na grzybobranie wybierz się z kimś, kto zna dobrze miejscowe odmiany. Żadne, choćby najlepsze reprodukcje i opisy nie zastąpią nigdy własnego doświadczenia. Nie znając dobrze grzybów zawsze bierz tylko takie, że są jadalne. Nigdy nie zbieraj grzybów niepewnych!

Znalezionego grzyba nie obcinaj nożem przv ziemi, gdyż w ten sposób narażasz pozostałą w ziemi grzybnię na enicę. Nie wvrwaj go brutalnie z ziemi, ale ostrożnie i delikatnie wykręć go i wybierz z podłoża. Nóż ma służyć tylko do obcicia lub oskrobania trzonka z ziemi.

Szukaj grzybów tam, gdzie one lubią rosnąć. Prawdziwki (borowki) najczęściej rosną w suchych borach, pod sosnami, ale można je spotkać również i pod brzożami, debami i świerkami. Koźlarze wołą stanowisko bardziej wilgotne, rosną w zagajnikach mieszanych, w trawie pod brzożami itp. Rydze spotkać można prawie wszędzie, tylko nie wśród wysokich drzew. Najchętniej rosną one w zagajnikach iglastych, na polankach i łączkach leśnych. Maślaki wyrastają obficie po deszczu w zagajnikach sosnowych, pieczarki tam, gdzie kiedyś leżał koński nawóz, a więc w ogrodach, na polach, pastwiskach i przy drogach.

A teraz — wiesz już tyle, że pozostaje tylko życzyć ci pomysłnych „łowów” — dobrego grzybobrania!

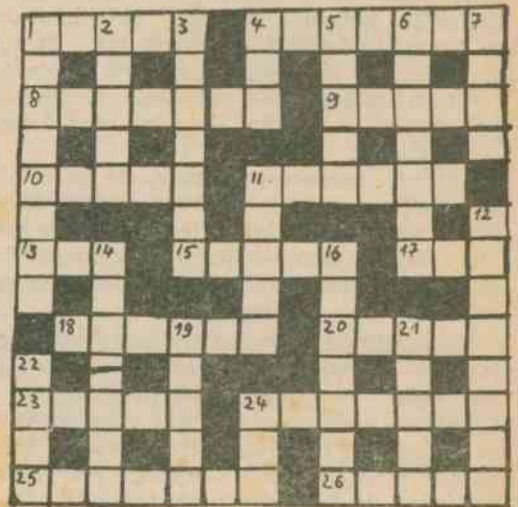
60 ROCZNICA URODZIN



Jerzy Gallup

urodzony dnia 18 września 1901 r.
w Jefferson (Stany Zjedn.)

Amerikanin Gallup był pierwszym człowiekiem, który przez publiczne ankiety wyjawiał opinię publiczną. Jego instytut badania opinii publicznej pracuje dla państwa, dla partii politycznych, dla przemysłu itd. zbliżając się w swych wynikach bardzo często do prawdy. Od dłuższego już czasu tego rodzaju instytuty badania opinii publicznej znajdują się także w Europie.



KRZYŻÓWKA Nr. 42

Poziomo: 1. Zabawa zimowa. 4. Znajduje się na Placu Zgody w Paryżu i na Placu św. Piotra w Rzymie. 8. O pijaku mówią, że go... 9. Wyborowe towarzystwo. 10. Polacy chętnie jedzą taki chleb. 11. Sedno, kwintesencja. 13. Pobiera się je na granicy. 15. Aspirant. 17. Gniew po łacinie (wspak). 18. Ladacznica. 20. Pierwsze słowo pacierza. 23. Słuszność (wołacz). 24. Zniewolenie. 25. Pojechać do Rygi. 26. Zaspokoić np. pragnienie (wspak).

Pionowo: 1. Powieść Sienkiewicza, którą można oglądać na ekranie filmowym. 2. Ręcznik po angielsku (wspak). 3. Linia podziału. 4. Może być w głowie, w sieci lub w pończosze. 5. Król wybieralny nosił taki tytuł. 6. Wariatka. 7. Otwiera lub zamyka wodę. 11. Imię żeńskie. 12. Wyłączanie światła (wspak). 14. Będący na miejscu. 16. Budować, komponować. 19. Córka Tantara, symbol matczynego cierpienia. 21. Smakołyk. 22. Zagłębienie przemysłowe w północnych Niemczech. 24. Gasić pragnienie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 27 września br. Za poprawne rozwiązania wyznaczamy nagrody książkowe.



Bardzo cię przepraszam, Zosiu. Skłamałem. Nie jestem generałem.